

UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem wstępnym z dnia 8 czerwca 2017 roku, wydanym w sprawie o sygn. akt I C 475/15 prowadzonej z powództwa S. N. przeciwko T. P. o zapłatę zadośćuczynienia pieniężnego i odszkodowania w związku ze skutkami szkody na osobie będącej następstwem upadku powódki z konia, Sąd Rejonowy w Brzezinach uznał roszczenie powódki za usprawiedliwione co do zasady.

Powyższy wyrok został wydany w wyniku ustalenia przez Sąd Rejonowy, że w dniu 27 września 2013 roku powódka S. N. ujeżdżała należącego do pozwanego konia o imieniu F. na terenie gospodarstwa rolnego należącego do pozwanego, co wynikało z wcześniejszych uzgodnień między stronami co do tego, że powódka nieodpłatnie przygotowuje wyżej opisanego konia do udziału w imprezie jeździeckiej ((...) w S.). Sąd I instancji ponadto ustalił, że w dniu 27 września 2013 roku powódka przyjechała na teren gospodarstwa rolnego prowadzonego przez pozwanego, przygotowała konia do jazdy i wówczas przyszedł do niej pozwany, który był obecny w trakcie pierwszej części pracy powódki z koniem. Już na tym etapie wystąpił problem polegający na tym, że koń nie chciał płynnie przejść w galop, zaczynał wówczas podskakiwać, był niespokojny. W obecności pozwanego powódka podejmowała próby wykonania skoków w trakcie jazdy konnej na wyżej opisanym koniu. W pewnym momencie pozwany odszedł z miejsca, w którym powódka ujeżdżała konia, natomiast powódka kontynuowała pracę z koniem. W pewnym momencie koń z przyczyn nieznanych powódce spłoszył się i zrzucił z siebie powódkę, która upadła na ziemię.

W oparciu o dokonane przez siebie ustalenia faktyczne Sąd Rejonowy przyjął, że na podstawie art. 431 § 1 k.c. pozwany odpowiada za szkodę poniesioną przez powódkę na skutek wyżej opisanego zdarzenia, gdyż nie wykazał, że nie ponosi winy w nadzorze nad chowanym przez siebie koniem. Sąd I instancji uznał, że zachowanie żadnej ze stron nie było bezpośrednią przyczyną wyżej opisanego zdarzenia, jednakże wina pozwanego w zaistniałej sytuacji polegała na tym, że dopuścił on do tego, aby powódka kontynuowała jazdę na niespokojnym młodym ogierze i zostawił powódkę samą na placu do jazdy konnej. Dodatkowo Sąd Rejonowy przyjął, że odgłosy pracującej w gospodarstwie pozwanego sprzężarki były jednym z elementów, który wpłynął na to, że koń się spłoszył. Sąd I instancji wskazał również na to, że nawet w razie przyjęcia, iż pozwany wykazał, że nie ponosi winy w nadzorze nad wyżej opisanym zwierzęciem, to i tak zachodzą podstawy do przypisania mu odpowiedzialności za szkodę doznaną przez powódkę na podstawie art. 431 § 2 k.c., tj. na zasadach słuszności.

(wyrok wstępny k. 214, uzasadnienie wyroku k. 215 - 219)

Apelację od wyżej opisanego wyroku wstępnego Sądu Rejonowego złożył pozwany wnosząc o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez oddalenie powództwa w całości.

Pozwany w apelacji podniósł w apelacji następujące zarzuty w stosunku do wyroku sądu I instancji:

- zarzut sprzeczności istotnych ustaleń faktycznych poczynionych przez sąd I instancji z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego, tj. sprzeczności polegających w szczególności na ustaleniu wbrew treści opinii biegłej sądowej z zakresu jeździectwa, że jedną z przyczyn upadku powódki z konia był hałas sprzężarki znajdującej się na terenie gospodarstwa prowadzonego przez pozwanego oraz na ustaleniu wbrew zeznaniom świadków, że na polecenie pozwanego powódka miała przygotowywać konia o imieniu F. do imprezy jeździeckiej,

- zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. w związku z art. 227 k.p.c. i art. 328 § 2 k.p.c. poprzez dokonanie oceny materiału dowodowego w sposób dowolny oraz sprzeczny z zasadami logiki i doświadczenia życiowego, w szczególności poprzez pominięcie treści opinii biegłej z zakresu jeździectwa oraz zeznań świadków A. D., T. K. i J. K.,

- zarzut naruszenia prawa materialnego polegający na błędnym zastosowaniu art. 431 § 1 i 2 k.c. oraz art. 415 k.c. poprzez niezasadne przyjęcie, że pozwany ponosił winę w nadzorze nad koniem, z którego spadła powódka,

w sytuacji, gdy do wypadku z udziałem powódki doszło wówczas, gdy powódka posługiwała się koniem na własną odpowiedzialność.

(apelacja k. 225-229)

W złożonej przez siebie odpowiedzi na apelację strona powodowa wniosła o oddalenie apelacji pozwanego jako bezzasadnej.

(odpowiedź na apelację k. 242-244)

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja pozwanego od wyżej opisanego wyroku wstępnego podlegała uwzględnieniu.

W pierwszej kolejności należy wskazać na to, że częściowo zasadny jest zarzut skarżącego dotyczący dokonania przez Sąd Rejonowy dowolnej oceny materiału dowodowego i przez to naruszenia dyspozycji art. 233 § 1 k.p.c., co dotyczy dokonanych przez sąd I instancji ustaleń co do tego, że pozwany towarzyszył powódce w pierwszej fazie jej jazdy na koniu F. i pomagał powódce w przygotowywaniu przeszkód, przy użyciu których powódka miała trenować konia w skokach. W tym zakresie ustalenia poczynione przez Sąd Rejonowy opierają się wyłącznie na twierdzenia powódki, których nie uwiarygadnia żaden dowód poza przesłuchaniem powódki w charakterze strony. Pozwany w ramach jego przesłuchania tego rodzaju okolicznościom stanowczo zaprzeczył i podał, że w dniu wypadku zobaczył powódkę po raz pierwszy leżącą na ziemi już po jej upadku z konia. Co więcej, wersja zdarzeń podana w omawianej kwestii przez powódkę jest całkowicie sprzeczna z zeznaniami świadków obecnych tego dnia w gospodarstwie pozwanego, tj. J. K. (2), T. K. (2) i A. D. (2). Żadnych z nich nie potwierdził, aby pozwany był obecny podczas jazdy powódki na wyżej opisanym koniu. J. K. (2) zeznał, że powódka jeździła konno pod nieobecność pozwanego. Z kolei z zeznań T. K. (2) i A. D. (2) wynika, że pozwany pojawił się w miejscu, w którym jeździła uprzednio powódka, dopiero po jej upadku z konia. Żaden inny dowód nie potwierdza wersji zdarzeń podanej przez powódkę, na której w tym zakresie spoczywał ciężar wykazania okoliczności mających uzasadniać odpowiedzialność pozwanego. W szczególności, świadek K. N. zeznał wprawdzie, że tego dnia przywiózł powódkę do gospodarstwa pozwanego, jednakże podał, że następnie pojechał do lasu zbierać grzyby i przed wypadkiem powódki tego dnia nie widział w opisywanym wyżej miejscu pozwanego – to samo wynika z zeznań świadka S. G.. Późniejszy przebieg zdarzeń K. N. znał tylko z relacji powódki. Z kolei żaden z pozostałych świadków nie był tego dnia obecny w gospodarstwie pozwanego. Wobec powyższego, ustalenie przez sąd I instancji, że pozwany był obecny w dniu wypadku przy początkowej fazie ujeżdżania konia przez powódkę musi zostać uznane za dowolne i niemające oparcia w całokształcie materiału dowodowego – w szczególności jeżeli zważyć, że z zeznań K. N. i przesłuchania powódki wynika, że już wcześniej bywało tak, że powódka pod nieobecność pozwanego brała konia z jego stajni i jeździła na nim, gdyż miała w tym zakresie ogólną zgodę pozwanego na korzystanie z jego koni. Tym samym należało przyjąć, że w dniu wypadku powódka ujeżdżała konia sama, tj. że nie pomagały jej przy tym żadne inne osoby (w szczególności pozwany).

Brak jest natomiast podstawy do uznania za dowolne i nieznajdujące oparcia w materiale dowodowym ustalenia Sądu Rejonowego co do tego, że przed datą wyżej opisanego wypadku powódka i pozwany ustalili, iż powódka będzie jeździła na należącym do pozwanego koniu o imieniu F. przygotowując go w ten sposób do startu w zawodach jeździeckich (...) w S. (dodatkowo wskazać należy, że powódka zeznała, iż zgodziła się to zrobić nieodpłatnie, bo jazda konna sprawia jej przyjemność). W tym zakresie wersja zdarzeń podana przez powódkę znajduje potwierdzenie w zeznaniach świadka K. N., który zeznał, że w jego obecności odbyła się rozmowa stron, w trakcie której doszło do wyżej opisanych uzgodnień. Brak jest podstaw do przyjęcia, że pozostały zebrany w sprawie materiał dowodowy podważa twierdzenia powódki w omawianej kwestii. W szczególności to, że świadkowie J. K. (2) i M. S. nie wiedzieli o wyżej przywołanych uzgodnieniach stron, nie podważa wiarygodności twierdzeń powódki, skoro brak jest podstaw do przyjęcia, że powódka miałaby przed dniem wypadku (tj. przed 27 września 2013 roku) informować wyżej wskazanych świadków o swoich zamiarach co do startu konia F. w zawodach jeździeckich (formalne zgłoszenie konia do zawodów mogło się odbyć po dacie wypadku).

W pozostałym zakresie Sąd Okręgowy oparł się na ustaleniach faktycznych dokonanych przez sąd I instancji, uznając je za uzasadnione zebrany w sprawie materiałem dowodowym. Dodać należy w tym miejscu – odnosząc się do jeszcze jednego zarzutu strony pozwanej dotyczącego błędu sądu I instancji w ustaleniach faktycznych – że z uzasadnienia wyroku Sądu Rejonowego w części dotyczącej tego rodzaju ustaleń nie wynika, aby sąd ten ustalił, że to praca sprężarki spłoszyła konia, na którym jeździła powódka. Sąd Rejonowy w pisemnym uzasadnieniu wyroku wstępnego w części dotyczącej ustaleń faktycznych wskazał bowiem, że nie wiadomo, dlaczego koń się spłoszył oraz przywołał aprobowane ustalenia biegłej z zakresu jeździectwa, która podała, że spłoszenie się konia było nieszczęśliwym wypadkiem niespowodowanym przez żadną ze stron oraz że koń F. nie powinien być zareagować na odgłosy sprężarki. Zachodzi natomiast sprzeczność między tymi ustaleniami sądu I instancji a konstatacją zawartą w rozważaniach Sądu Rejonowego dotyczących podstawy prawnej odpowiedzialności pozwanego za zajście wyżej opisanego wypadku, gdyż w tej części pisemnego uzasadnienia wyroku sąd I instancji przyjął, że odgłosy pracy sprężarki mogły być „elementem drażniącym”, tj. jednym z bodźców, który wraz z innymi bodźcami tego rodzaju spowodował spłoszenie się konia. Zaznaczyć wobec tego należy, że brak jest podstaw do dokonania tego rodzaju oceny w zebrany przez Sąd Rejonowy materiale dowodowym, jak również w dokonanych i opisanych przez sąd I instancji ustaleniach faktycznych (w szczególności tych wynikających z wyjaśnień biegłej do spraw jeździectwa złożonych na rozprawie, która wyraźnie oświadczyła, że odgłosy sprężarki nie mogły spłoszyć konia, który był przyzwyczajony do tego rodzaju dźwięków – protokół rozprawy z dnia 16 marca 2017 roku, 1 godzina 47 minuta).

Zasadny jest ponadto podniesiony przez pozwanego zarzut naruszenia przez Sąd Rejonowy art. 415 i 431 k.c. przez ich nieprawidłową interpretację i zastosowanie. Przyjąć należy, że w okolicznościach faktycznych ustalonych przez sąd I instancji przepisy art. 431 § 1 i 2 k.c. nie miały zastosowania, a to dlatego, że zgodnie z poglądem utrwalonym w orzecznictwie sądów powszechnych i Sądu Najwyższego przepis art. 431 k.c. dotyczy tylko takich sytuacji, w których zwierzę wyrządza szkodę z własnego popędu, a więc w wyniku samoistnego, niezależnego od człowieka zachowania się zwierzęcia (por. wyrok SN z dnia 6 czerwca 1968 r., I CR 148/68, OSNC 1969/11/199 oraz wyrok SA w Warszawie z dnia 26 maja 2014 r., I ACa 995/13). W orzecznictwie sądowym przyjmuje się ponadto, że jeżeli zwierzę jest tylko narzędziem człowieka, a więc gdy jest przez niego kierowane – jak jest w szczególności przy jeździe konnej -, to odpowiedzialność za szkody wyrządzone zachowaniem się tego zwierzęcia opiera się na zasadach ogólnych, określonych w art. 415 k.c. Przyjmuje się zatem, że koń jest zawsze narzędziem w rękach człowieka, gdy jest przez niego kierowany, tj. przy jeździe konnej. Zasada odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez zwierzę nie jest zależna od zdolności do efektywnego pokierowania nim przez człowieka, lecz od tego, czy wyrządzając szkodę zwierzę jest w ogóle kierowane przez człowieka, czy też nie będąc jego narzędziem, np. puszczony wolno, wyrządza szkodę w wyniku samoistnego i niezależnego od człowieka zachowania się (por. uzasadnienie wyroku SN z dnia 7 kwietnia 2004 r., IV CK 231/03 oraz uzasadnienie wyżej przywołanego wyroku SN z dnia 6 czerwca 1968 r., I CR 148/68). Poglądy te należy podzielić - uznając, że art. 431 k.c. nie powinien być interpretowany rozszerzająco, gdyż jest to przepis w tym sensie wyjątkowy, że przewiduje on odmienny rozkład ciężaru wykazania okoliczności dotyczących winy osoby, która ma odpowiadać za daną szkodę, niż to, co wynika z ogólnych zasad określonych w art. 6 i 415 k.c. (na gruncie których to poszkodowany musi wykazać, że zaszły okoliczności faktyczne uzasadniające przypisanie innej osobie zawinionego spowodowania szkody). Brak jest także podstaw do odstępowania od utrwalonego w orzecznictwie sądowym i literaturze prawniczej poglądu, zgodnie z którym art. 431 k.c. dotyczy wyłącznie szkód spowodowanych przez zwierzę działające z tzw. własnego popędu, tj. nie w sytuacjach, w których zwierzęcia używa (nawet nieprawidłowo) człowiek.

Niewątpliwie w chwili wypadku, którego dotyczy niniejsza sprawa, wyżej opisany koń był narzędziem w rękach powódki w tym sensie, że powódka kierowała jego ruchami i wyznaczała sposób jego zachowania. W tej sytuacji nawet nieprzewidziana przez powódkę reakcja konia na jej działania (tj. sposób ujeżdżania konia) nie może być uznana za działanie konia „z własnego popędu”. Osiodłany koń, na którym jedzie człowiek, jest zwierzęciem przez tego człowieka kierowanym, niezależnie od tego, w jakim stopniu w konkretnej sytuacji człowiek ten jest w stanie zapanować nad zachowaniem konia (por. w tej kwestii pogląd wyrażony w uzasadnieniu wyżej przywołanego wyroku SN z dnia 7

kwietnia 2004 r., IV CK 231/03 – w odniesieniu do stanu faktycznego, w którym na koniu jeździła osoba dopiero ucząca się jazdy konnej).

Dodać zresztą należy, że sama strona powodowa opierała swoje roszczenie na twierdzeniu, że pozwany za skutki wyżej opisanego wypadku odpowiada na zasadzie winy wynikającej z art. 415 k.c. (por. pismo strony powodowej k. 35 odwrót akt sprawy).

Wobec powyższego, ocena zasadności powództwa wytoczonego w niniejszej sprawie powinna zostać dokonana w oparciu o treść art. 415 k.c., co oznacza, że dla przypisania pozwanemu odpowiedzialności za skutki opisanego w pozwie wypadku konieczne byłoby przyjęcie, że powódka wykazała, iż pozwany swoim zawinionym (tj. niezgodnym z prawem lub powszechnie przyjętymi regułami ostrożności) działaniem lub zaniechaniem spowodował zajście opisanego w pozwie wypadku, tj. spłoszenie się konia. Stwierdzić wobec tego należy, że w oparciu o wyżej przywołane ustalenia faktyczne brak jest jakichkolwiek podstaw do przypisania pozwanemu zawinonego naruszenia przepisów prawa lub reguł ostrożności prowadzącego do spłoszenia się konia, na którym jeździła powódka oraz do jej upadku z tego konia. Pozwany z pewnością nie naruszył w wyżej opisanej sytuacji żadnych przepisów prawa (powódka nie formułowała zresztą tego rodzaju zarzutów). Brak jest także podstaw do przyjęcia, że pozwany swoim działaniem lub zaniechaniem w dniu wypadku w czasie poprzedzającym upadek powódki z konia naruszył jakąkolwiek powszechnie przyjętą regułę ostrożności. Z wyżej przywołanych, kategoriycznych wyjaśnień biegłej z zakresu jeździectwa złożonych na rozprawie przed sądem I instancji wynika w sposób jednoznaczny, że praca sprężarki nie mogła być okolicznością, która spowodowała spłoszenie się konia F. (dodać zresztą należy, że sprężarkę tę obsługiwały osoby nie będące pracownikami pozwanego lecz jego córki). Podkreślić należy, że zarówno w pozwie jak i w piśmie procesowym złożonym w imieniu powódki przez jej pełnomocnika z urzędu, precyzującym treść i podstawy roszczenia powódki przeciwko pozwanemu (k. 32-36), wynika, że jedynym zarzutem zawinonego działania lub zaniechania stawianym pozwanemu przez stronę powodową był fakt dopuszczenia do tego, aby w miejscu, w którym powódka ujeżdżała konia, pracowała sprężarka (powódka postawiła także pozwanemu zarzut nieprawidłowo zachowania się już po jej upadku z konia, co zostanie omówione poniżej). Jak już wyżej wskazano, brak jest jakichkolwiek podstaw do uznania tego zarzutu za uzasadniony. Niezależnie od tego, że brak jest podstaw do przyjęcia, iż istniał normalny związek przyczynowy między odgłosami sprężarki a spłoszeniem się konia, to ponadto brak jest podstaw do przyjęcia, że pozwany wiedział o tym, że sprężarka ta będzie pracować w miejscu, w którym powódka ujeżdża konia, a ponadto to powódka jako osoba ujeżdżająca konia – a przy tym będąca profesjonalnym instruktorem jeździectwa - powinna była ocenić, czy bezpieczne jest ujeżdżanie konia w pewnej odległości od pracującej sprężarki.

Brak jest ponadto podstaw do tego, aby podzielić ocenę dokonaną przez sąd I instancji co do tego, że zawinione zaniechanie pozwanego miałyby polegać na tym, że dopuścił on do tego, aby powódka kontynuowała jazdę na niespokojnym młodym ogierze i na tym, że pozwany zostawił powódkę samą na placu do jazdy konnej. Po pierwsze, jak już wyżej wskazano, nie zostało wykazane w sposób wiarygodny, że pozwany w ogóle był obecny przy ujeżdżaniu konia przez powódkę w dniu wypadku. Po drugie, gdyby nawet taka sytuacja miała miejsce, to nie sposób pominąć faktu, że powódka – wedle jej własnych twierdzeń – miała bogate doświadczenie w pracy z końmi oraz w ich ujeżdżaniu (k. 36) oraz była instruktorem jazdy konnej (k. 2). Nawet zatem gdyby przyjąć, że pozwany był obecny przy ujeżdżaniu konia przez powódkę, to nie sposób postawić mu zarzutu, iż naruszył jakąkolwiek regułę ostrożności zezwalając powódce na jazdę konną na wyżej opisanym koniu, nawet jeśli rzeczywiście koń ten był niespokojny. Pozwany miał przecież prawo zakładać, że powódka będąca doświadczonym jeźdźcą i instruktorem jazdy konnej będzie w stanie sama ocenić, czy kontynuowanie jazdy na wyżej opisanym koniu będzie dla niej bezpieczne. Ponadto brak jest jakiegokolwiek dowodu na to, że w trakcie jazdy na koniu F. powódka zwracała się do pozwanego o jakąkolwiek pomoc w opanowaniu konia lub w zejściu z niego.

Co więcej, złożone na rozprawie przed sądem I instancji wyjaśnienia biegłej sądowej z zakresu jeździectwa również nie pozwalają na przypisanie pozwanemu jakiegokolwiek winy w doprowadzeniu do zajścia wyżej opisanego zdarzenia. Biegła podała bowiem, że skoro powódka dostrzegła niepokój konia, to nie powinna była kontynuować jazdy na nim (protokół rozprawy z dnia 16 marca 2017 roku, 1 godzina 31 minuta oraz 1 godzina 39 minuta), jak również że rzekome „strzelenie batem” przez pozwanego nie miało żadnego znaczenia dla znacznie późniejszego spłoszenia się

konia (protokół rozprawy 1 godzina 56 minuta). Biegła wyjaśniła także, że jeżeli koń jest niespokojny, to jeździec powinien zainteresować się, jaka jest tego przyczyna – czego powódka w istocie zaniechała, gdyż mimo objawów niepokoju konia kontynuowała jazdę na nim. Co więcej, biegła wskazała na to, że dużym błędem powódki było to, że nie miała na sobie właściwego stroju do jazdy konnej, tj. w szczególności toczka i kamizelki.

Z uwagi na wyżej przedstawione okoliczności, na podstawie art. 386 § 1 k.p.c. zaskarżony wyrok wstępny podlegał uchyleniu wobec braku podstaw do przypisania pozwanemu odpowiedzialności za naprawienie szkody poniesionej przez powódkę w wyniku opisanego w pozwie wypadku polegającego na upadku z konia w dniu 27 września 2013 roku, tj. z uwagi na brak podstaw do przyjęcia, że pozwany odpowiada za zajście okoliczności, które doprowadziły do upadku powódki z konia. Zarazem jednak zaznaczyć należy, że Sąd Rejonowy w uzasadnieniu wydanego przez siebie wyroku wstępnego w żaden sposób nie odniósł się do drugiej ze sformułowanych przez powódkę w pozwie (k. 3) oraz w dalszym piśmie procesowym (k. 34) podstaw faktycznych jej roszczenia, tj. do twierdzeń powódki o tym, że pozwany po upadku powódki z konia odmówił wezwania karetki pogotowia i wbrew woli powódki przewiózł ją do swojego biura, co skutkowało pogłębieniem się skutków doznanego przez powódkę urazu. Konieczne zatem będzie dokonanie w tym zakresie ustaleń przez Sąd Rejonowy, poprzez przeprowadzenie dowodu z uzupełniającego przesłuchania stron co do ich zachowania już po upadku powódki z konia, jak również przeprowadzenie dowodu z opinii biegłych z zakresu ortopedii i neurologii (zgłoszonego w wyżej przywołanym piśmie procesowym powódki, k. 33), celem ustalenia, czy zachowanie się pozwanego po upadku powódki z konia skutkowało pogorszeniem się stanu zdrowia powódki, tj. pogłębieniem skutków zdrowotnych doznanego przez powódkę urazu.